Nr. 173. w Wtorek dnia 28. Lipca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅓ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 25. Lipca. — Monitor donosi, że cesarz położył kamień węgielny do nowego domu łaziennego w Plombieres i przy téj sposobności powiedział mowę.

Marsylia, 22. Lipca. — Poczta przybyła tu z Konstantynopola z wiadomościami z dnia 11. b. m. Sułtan potwierdził prowadzenie wielkiéj drogi z Beyruthu do Damaszku, któréj budową zajmie się były francuski oficer de Pelhuis. Dyliżans pocztowy po ukończeniu téj drogi, w 9 godzin przejedzie tę przestrzeń, przez co oszczędzi się kosztów 50 procent. Na bankiecie wyprawionym ciału prawodawczemu odpowiedział sułtan na toast spełniony przez lorda Redcliffa jako przodkującego w gronie dyplomatycznem. Według ostatnich wiadomości z Persyi, ustąpili Anglicy z Mohameratu, natomiast trzymają Buszir i pozostaną tam aż do Listopada, czekając na wyjście Persów z Heratu.

Berlin, 26. Lipca. — Najj. Pan raczył następującym urzędnikom dworu wielkoks. meklemburg szweryńskiego nadać order orła czerwonego 1éj klasy: szambelanowi bar. Brandensteinowi, Flotowi, Lückenowi i bar. Stenglinowi. 4éj klasy: budowniczemu Behnke, malarzowi Gillmeistrowi, dyrektorowi Klett, malarzowi nadwornemu Lenthe i radzcy nadwornemu Willenbrandowi; zamianować zaś asesora Eggerta, król. dyrektorem kolei żelaznéj w stopniu radzcy 4éj klasy.

Berlin, 26. Lipca. — Dziś spodziewanym jest cesarz rosyjski i będzie obecnym na uroczystości, którą wyprawi batalion uczelny w Poczdamie. We wtorek uda się cesarz do Szczecina, zkąd puści się morzem do Petersburga. Cesarzowa matka pozostanie tu dłużéj, a za powrotem syna swego cesarza panującego do Berlina, dopiero z nim odjedzie do Petersburga. Matka cesarzowa, wielki książe Michał ze swoją narzeczoną księżniczką Cecylią badeńską, mieszkają w Sanssouci, król Jmość z Najj. królową przenieśli się do nowego pałacu. — Pogłoska wciąż się utrzymuje o zjeździe monarchów europejskich w Berlinie. Mają tam przybyć cesarze rosyjski, francuski i austryacki. Z wyjątkiem Anglii, będą wszystkie tu wielkie mocarstwa reprezentowane przez swych monarchów.

— Najważniejszą w obecnéj chwili wiadomością jest nadesłana drogą telegraficzną z Paryża, że wybory rozpoczęły się w Wołoszczyznie do dywanu wbrew przedstawieniom i wnioskom komisyi międzynarodowéj.

Książe Vogorides stawił czoło wszystkim domaganiom państw zagranicznych które budując na paryskim traktacie pokojowym, żądały, aby wolne wybory odbywały się. Tymczasem książe Vogorides wbrew tym warunkom rozpisał ścieśnione wybory i teraz przystępuje do nich bez żadnego względu na protestacye francuskie, pruskie i sardyńskie.

Niemniéj byłaby ważną wiadomość o żądaniu rządu francuskiego, aby Mazzini i Ledru Rollin wydani zostali Francyi, jako sprzysiężeni na życie cesarskie. Nam się zdaje, że wiadomość ta pokaże się całkiem płonną, lubo nie przeczym, że może pociągnąć za sobą wydalenie obu z Anglii. Bo jeżeli przyjdzie do zawyrokowania zaocznego we Francyi przeciw rzeczonym agitatorom, i uznani będą winnymi spisku na życie cesarza francuskiego, natenczas naturalną będzie reklamacya rządu francuskiego o wydalenie spiskujących, tak że nogi niebędą mogli postawić w posiadłościach europejskich. Przyznajemy, że Anglia na mocy bilu cudzoziemskiego może wydalić wychodźców uznanych za bardzo niebezpiecznych, ale wydanie politycznych zbrodniarzy dotąd było bezprzykładne. Zresztą Palmerston oświadczył na posiedzeniu izby niższéj d. 20 b. m., że nie wie o żadném pytaniu, któreby mogło obecnie Anglią z Europą pokłócić.

— Według Norda przyrzekł Palmerston wspierać całemi siłami wniosek lorda Russla względem parlamentowéj przysięgi.

Tenże dziennik donosi, że w Dublinie i Belfaście były zawichrzenia oranżystowskie, w skutek których przyszło do krwi rozlewu, a wojsko zostało znaglone do dania ognia na lud wzburzony. W niedzielę znów przywrócono spokojność.

— Nord także donosi o wielkim kongresie monarchów, który ma się odbyć we Wrześniu w Berlinie.

— W najświeższym Staatsanzeigerze n. 174 czytamy rozporządzenie ministra sprawiedliwości, że ponieważ ogromny jest natłok kandydatów żydowskich w zawodzie prawnym i ich umieszczeniu jako obrońców prawa nic się niesprzeciwia, przeto chcąc na przyszłość zalewowi takowemu tamę położyć, stanowi, aby wszystkie sądy wyższe tylko takich żydowskich kandydatów dopuszczały do egzaminów, którzy w zimowem półroczu z 1857 na 1858 rok swoje triennium academicum odbędą, po tym zaś czasie mają wszelkie prośby tego rodzaju żydowskich kandydatów aż do dalszego rozporządzenia odrzucać.

Tylża, 19. Lipca. — Po zniesieniu kordonu zaprowadzonego w skutek szerzącéj się zarazy między bydłem wielki ruch panuje na granicy litewskiéj. Zwyczajnemi rogatkami czyli kupcy, ubocznemi drogami czyli przemycnici, wewożą massy towarów, a głównie łokciowe i kolonialne. Dotąd jeszcze niepokazało się, jaka zmiana nastąpi w handlu w skutek zniżonego cła od towarów. Wątpić należy, aby cło zniżone przyczyniło się do zaniechania przemycnictwa w naszych okolicach, które się dawną praktyką bardzo zdemoralizowały. Dla nich przemytnictwo ma swój urok. — Na Niemnie ożywiona żegluga, 12 parowców krąży w górę i na dół między Tylżą, Memlem, Królewcem i Kownem, nieliczą c licznych szkut żaglowych, które także są w ruchu.

GAWĘDY NAUKOWE.

(Gaz. warsz.)

(Ciąg dalszy.)

Czem jest w zasadzie systemat Galla? — Krytyczny rozbiór frenologii. — Pierwszy zarzut. — Dalszy ciąg krytycznego rozbioru frenologii. — Drugi zarzut.

Człowiek, wedle Galla, nie ma żadnéj zasługi w złem lub dobrem które czyni, bo jest do tego skoniecznionym niezachwianemi prawami organizacyi swojéj, bo źródłem wszystkiego jest szczęśliwa lub wadliwa organizacya nasza. Komu brak jakiego organu, ten nie może mieć pojęcia dla téj idei, choćby ona była najwyższą i najżywotniejszą. (Tom IV p. 252.) Jednem słowem, fatalizm organizmu jest wszystkiem, i dusza człowieka, nawet w swem nieśmiertelnym piętnie uznania i uczczenia Stworzyciela swego, zależną jest od swoich organów cielesnych.

Cała godność człowieczeństw, wszystka nieśmiertelność naszéj istoty wzdryga się na taką ideę bluźnierczą.

Doprawdy nierozumiem, dla czego Gallowi zabrakło odwagi być szczerym, dla czego za godło doktryny swojéj nie wziął następnych słów Cabanisa, kiedy je udowodnia w całym swoim systemacie, że »dla utworzenia sobie jasnego pojęcia o funkcyach, które myśl wyrabiają, trzeba uważać mózg jako organ stósowny, przeznaczony wyłącznie do wyrabiania jéj, tak jak żołądek i kiszki dla odbywania trawienia, wątroba dla wydzielania żółci itd.« (Rapports du physique et du moral de l'homme II memoire § VII p. Cabanis.) Cała różnica pomiędzy Cabanisem a Gallem będzie tylko ta zachodziła, że co Cabanis ściąga do ogólnéj inteligencyi, to Gall by musiał zastósować do wszystkich szczególnych inteligencyj, które potworzył w myśl swojéj doktryny, to jest jest właściwie, że którenbądź z organów mózgowych, nie wyrabia właśnie z przyczyn jakichś materyalnych, pewnego rodzaju myśli, więc tem samem te idee istnieć już nie będą dla tego człowieka.

Gall stanowczo nie przyznaje człowiekowi posiadania *wolnéj woli* i *rozumu ogólnego*. Żadne z nich, powiada on, nie ma własnego organu i nawet mieć go nie może. »Wolna wola jest wypadkiem współczynności kilku władz wyższych. Trzeba, by powody były rozważone, porównane i osądzone. Postanowienie wynikłe z téj czynności zwie się wolną wolą. Rozum zaś wymaga usiłowań, czynności władz wyższych. Jest to sąd, wydany przez władze intelektualne wyższego rzędu.« (Tom IV p. 130 et 131.) Gall zaprzecza ludzkiéj istocie nawet *sumienia*, powstaje mocno na Spurzheima, który mu wyznacza organ oddzielny. Gall się wyraża, że ma silne powody, które mu każą uważać sumienie za pewien skutek działania organu dobroci. »Wypada z tego wszystkiego com powiedział o sumieniu, mówi Gall, że ono w żaden sposób nie może być uważanem za władzę zasadniczą i że w istocie jest niczem innem, jedno pewną skłonnością zmysłu moralnego czyli dobroci.« (T. IV. str. 27.)

Jednem słowem, doktryna Galla jest najabsolutniejszym materyalizmem, przedstawionym w całéj swéj nagiéj obrzydliwości, a nadto jeszcze nie uznająca nawet indywidualności człowieka, a więc tem samem zaprzeczająca mu duszy. Bo jak bardzo prawdziwie wyraża się Flourens: »Gall znosi moje *ja* i chce, żeby pozostała dusza. Znosi *wolną wolę* i chce, żeby pozostała moralność. Z idei Boga robi ideę względną i warunkową, i chce, by mogła istnieć religia. Znosi nasze ja, bo tem ja jest dusza, dusza jest inteligencyą ogólną, jedną, i jeżeli nie ma inteligencyi ogólnéj, to tem samem i dusza nie istnieje.«

Podawszy w krótkim zarysie obraz doktryny Galla, przejdźmy teraz do rozważenia podstaw, na których systemat ten został zbudowanym, i sprawdźmy je wypadkami ścisłych dostrzeżeń anatomicznych, opartych na wywodach robionych z doświadczeń, a nie na fikcyach teoryi naprzód powziętéj i usiłującéj tylko dowieść swego.

Nikt nigdy śmiertelniejszego ciosu nie zadał frenologii jak dożywotni sekretarz Paryskiéj Akademii

Królestwo Polskie.

Warszawa, 20. Lipca. Dziś o 11. odbyła się wspaniała uroczystość, na Solcu w warsztatach żeglugi parowéj hr. Andrzeja Zamoyskiego i Współki. Było to poświęcenie tak samego gmachu przeznaczonego na pomieszczenie warsztatów, jako i dwóch paropływów, to jest nowo spuszczonego »Niemna« i »Narwi«, który już od roku żegluje po Wiśle. Pierwszy z nich jest o sile 40. koni z machiną o jednym cylindrze, wielkiego ciśnienia z zagęszczeniem, z fabryki Gacha w Nantes, a to z powodu, iż zamówioną tamże została przed trzema laty kiedy jeszcze warsztaty żeglugi parowéj, nie dosięgły dzisiejszéj doskonałości i rozwoju. Długość statku wynosi 42 metry; a zanurza się w wodzie na 20 cali. Wnętrze tego paropływu, przyozdobione jest ślicznemi widokami pędzla tutejszych a znanych powszechnie wszystkim artystów, pp. Cieglińskiego i Pilatego, przedstawiającemi Kraków, Troki, Czersk, Wilno, itd.; zaś w drugiéj kajucie, rzeźbami artysty Święckiego. Inne zwykłe przyozdobienia, doprowadzone do wykwintności. Drugi paropływ, to jest »Narew«, również upiększony wewnątrz przez artystów pp. Gersona i Szermentowskiego, jest także o sile 40. koni, lecz z maszyną wysokiego ciśnienia, i ma długości metrów 40, a zanurza się 22 cale. Oba statki zbudowane przez inżyniera żeglugi parowéj Piotra Pietraszkiewicza, na warsztatach tejże żeglugi, pozostających pod kierunkiem naczelnika warsztatów Leona Królikowskiego. Na ceremonii poświęcenia, oprócz radzcy tajnego Muchanowa, dyrektora gł. prez. w kom. rz. spr. wewn. i duch., znajdowali się także: radzca tajny senator Eljasiewicza, radzca tajny Łaszczyński, gub. cyw. gub. warsz.; rzecz. radz. st. Kluszyn, dyr. wydz. przemysł. w k. r. s. i d.; rad. st. Żywotkiewicz, vicedyrektor kanc. przybocznéj księcia namiestnika; członkowie wystawy przemysłowéj, znakomici obywatele, redaktorowie dzienników i wiele innych zaproszonych osób. Hr. Andrzéj Zamoyski, w miarę przybywania dostojnych osób, przyjmował takowe na paropływie »Niemen«, a następnie zaprosił Marcellego, kaznodzieję ksks. Trynitarzy, do poświęcenia, które po dwakroć przy téj okoliczności wymownie przemawiał; raz ze statku, a drugi raz w warsztatach, zachęcając rzemieślników do pracy, i wykazując piękne z téjże owoce, a zgubne skutki z jéj zaniedbania, lenistwa i zupełnego opuszczenia się. Wspomniał również i o rozwoju tych warsztatów, czego najlépszym dowodem jest przedstawiona na tegorocznéj wystawie przemysłowéj machina parowa, do nowo budującego się już paropływu o sile 60 koni. Po odbytem poświęceniu, wydane zostały dwie uczty, obie sute i odpowiednio zastawione; na dole pod wzniesionym w tym celu namiotem dla rzemieślników, którzy w liczbie około 200tu, i to złożonych z samych polskich robotników, okrążyli stoły, druga na górze dla dostojnych osób. Przy końcu biesiady, hr. Andrzéj, wzniósł toast na uczczenie dostojnych osób, które odpowiedziały toastem na cześć gospodarza i przedstawiciela żeglugi parowéj. Oba więc toasta przyjęte były z okrzykiem powtórzonym jak echo przez biesiadujących na dole. Nie przepomniał dostojny hrabia i o swoich rzemieślnikach, i uczcił pracę w ich osobie, zeszedłszy do nich na dół i spełniwszy zdrowie za ich pomyślność. Z pomiędzy wznoszonych toastów, stósownie do życzenia obecnych, zamieszczamy tu jeden, poświęcony hrabiemu Andrzejowi, a który brzmiał jak następuje:

Tam gdzie statki, warsztaty,
Niczal wznosić wiwaty:
By hołd oddać Mężowi,
Za przysługi krajowi.
Tu Twe piękne pomysły,
Dla wód Matki, dla Wisły;
Tam znów dzieła Twéj pracy,
Oceniają Rodacy.
Odkąd para wzlatuje,
I paropływ szybuje;
Odtąd cała Kraina,
Twoje Imie wspomina;
Bo ta Wisła Kochana,
Tam z tym Krajem związana;
Celem Twego jest trudu:
I dla Kraju i ludu. —
Wszak niejeden w Twym rodzie,
Zyskał miłość w narodzie;
A Ty mając przykłady,
Śmiało idziesz w Ich ślady.
Każdy przeto z współbraci,
Dług wdzięczności Ci płaci,
I dla tego brzmią pienia,
Na cześć Twego Imienia;
Lecz wśród głosów tysięcy,
Jedno śpiewam z kolei:
Daj nam Boże a więcéj,
Takich jak ten Andrzei!

Rosya.

— Dzienniki petersburskie z d. 30. Czerwca zawierają następujący opis przyjęcia na Kaukazie księcia Borjatyńskiego namiestnika Kaukazu:

Dnie 11ty i 13ty Maja 1857 r. pozostaną na długo pamiętnemi dla wojsk skoncentrowanych na rzece Białéj; pamiętać je będą także na wpół dzicy Górale, zamieszkujący sąsiednie wąwozy i góry.

D. 13. Maja o wpół do 6 z południa, głównodowodzący przybył do naszego obozu. Salwy z dział i okrzyki pełne zapału wojska, oddawna znającego i oczekującego drogiego gościa, powitały jego książęcą mość. Okrzyki radosne rozlegały się długo. Czerkiesi dowiedziawszy się zawczasu o spodziewanym przyjeździe głównodowodzącego, zgromadzili się na wzgórzach sąsiednich i spoglądali z daleka na spotkanie jakiego doznał od nas wódz. Zapał wojsk naszych wywarł na nich tak silne wrażenie, iż pomimo zwyczaju nieustannego prawie niepokojenia oddziału wystrzałami, nie dali oni przez cały czas pobytu u nas głównodowodzącego ani jednego strzału.

Obejrzawszy obóz i przekonawszy się o dobrym stanie wojsk, jego książęca mość udał się niezwłocznie, w towarzystwie p. o. naczelnika sztabu głównego wojsk na Kaukazie znajdujących się, dowódzcy wojsk prawego skrzydła linii kaukazkiéj i osób orszak składających, na inspekcyę miejscowości wzdłuż rzeki Białéj i dla wybrania punktu dogodnego na budowę twierdzy, mającéj być wzniesioną u wejścia do wąwozu majkopskiego.

Rzeka Biała, biorąc początek w górach wyższych, płynie na przestrzeni 80 wiorst przez wąwóz zwany majkopskim. Wąwóz ten jest bardzo zaludniony, zajęty przez Górali zbrojnych i stanowił zawsze jednę z dróg głównych, któremi Górale wkraczają do naszéj linii. Projektowana twierdza, wraz z twierdzą białoreczyńską, odetnie od nieprzyjaciela bogatą równinę ciągnącą się od gór do rzeki Łaby i mającą około 150 t. wiorst kwadratowych, oraz niedozwoli Góralom wychodzić z wąwozu.

Podczas rekonesansu, na przeciwległym brzegu rzeki spostrzegać się dawały w niewielkiéj od nas odległości tłumy pieszych i konnych Abadzeków; lecz zwykła ich zuchwałość na ten raz wyjątkowo jakby znikła, tak iż nie dali żadnego wystrzału.

Wskazawszy miejsce na twierdzę, głównodowodzący wrócił do obozu i przyjąć raczył zaproszenie na obiad, dany przez oficerów na cześć jego książęcéj mości. Wszystkim nam przyjemnie było widzieć w dostojnym zwierzchniku pochlebne dla nas względy.

Podczas obiadu, przyrządzonego ze wspaniałością możebną w obozie, oddalonym o 55 wiorst od mieszkań ludzkich, pierwszy toast wzniesiony został przez księcia namiestnika za zdrowie cesarza i całéj dostojnéj rodziny.

Jednozgodne »ura« spółbiesiadników i całego oddziału, 101 salw z dział, przeciągły ogień karabinowy i dźwięki hymnu narodowego »Boże cesarza chroń«, były odpowiedzią na ten toast. Jednocześnie zajaśniała iluminacya przygotowana zawczasu koło namiotu, w którym zastawiono obiad.

Następnie dowodzący wojskami prawego skrzydła linii kaukazkiéj, jenerał lejtnant Kozłowski, wzniósł w imieniu całego oddziału toast za zdrowie głównodowodzącego, na który jego książęca mość raczył odpowiedzieć nowym toastem na cześć walecznego oddziału majkopskiego.

Nie będziem mówić o zapale, z jakim wojska kaukazkie życzyły zdrowia głównodowodzącemu, którego od lat 20tu znają dobrze bądź osobiście, bądź z opowiadań. Echo gór wtórzyło długo serdecznym naszym okrzykom, a huk dział rozlegał się aż do ziemi nieprzyjacielskiéj.

Ku końcowi obiadu zgromadzili się kawalerowie ś. Jerzego wszystkich stopni oddziału i pozdrowili znowu głównodowodzącego, jako kawalera tegoż orderu.

Swietna iluminacya i ogólna radość przeciągnęły się za północ.

Sąsiedni górale zgromadzili się byli na najbliższych górach i spoglądali z podziwieniem na uroczystość, jakiéj po raz pierwszy byli świadkami. Ciekawe były ich opowiadania o przyjęciu głównodowodzącego, które wywołały w nich po większéj części dobre dla nas usposobienie.

Nazajutrz głównodowodzący, oddając sprawiedliwość zasługom walecznych, raczył własnoręcznie powkładać oznaki orderu wojennego na żołniery, którzy odznaczyli się szczególną walecznością w bitwach z góralami, na rzece Białéj 4go, 5go i 11go Maja, stoczonych przed przybyciem jego ks. mości do oddziału.

O godzinie 11ej z rana książe namiestnik pożegnał nas i raczył wyjechać na linię łabińską.

Nauk, Flourens, jeden z najznakomitszych anatomów i fizyologów naszych czasów, w swojem dziele: *Recherches experimentales sur les propriétés et les fonctions du système nerveux*. Na jego powadze oprzemy się głównie w dalszem naszem rozumowaniu o doktrynie frenologicznéj i zarzutach, które jéj zrobimy.

Gall, Spurzheim i wszyscy w ogóle frenologiści uważają całe mózgowie (encephale) za organ duszy i bezwyborowie miejscowią w nim organa władz umysłowych i moralnych. Flourens dowiódł, że tak nie jest. Mózgowie właściwie składa się z czterech części: z *mózgu* (cerveau), z *móżdżku* (cervelet), z *wydatności poczwórnéj* (tubercules quadrijumaux) i ze *rdzeni przedłużonéj* (moelle allongée).

Móżdżek jest siedliskiem siły rządzącéj naszemi ruchami przemiejscowiania się. Utrata móżdżku odbiera nam możność przechodzenia z miejsca na miejsce i odbywania jakiegobądź dowolnego ruchu. A ponieważ prawa część móżdżku rządzi ruchami lewéj połowy ciała, tak jak lewa jego część rządzi ruchami prawéj połowy, więc częściowe uszkodzenie tego organu wpływa odpowiednio na ruchy téj połowy naszego ciała, któréj przeciwległa część móżdżku została nadwerężoną. Widzimy więc, że funkcye móżdżku są ściśle zakreślone i ograniczone, i że on nie jest organem inteligencyi. Strata móżdżku nie pociąga więc za sobą utraty inteligencyi.

Toż samo się ma także z wydatnością poczwórną, która ożywia zmysł wzroku. Kiedy ten organ odejmiemy zwierzęciu, przestaje ono widzieć, ale inteligencya pozostaje w dawnéj sile, co dowodzi oczywiście, że ten organ ma swoje wyłączne tylko przeznaczenie, tyczące się wzroku, a nie jest bynajmniéj organem inteligencyi.

Jeżeli pozbawimy zwierzę przedłużonéj rdzeni, to zwierzę oddychać natenczas przestaje, poczem oczywista następuje utrata życia. Rdzeń przedłużony jest więc oczywiście siedliskiem siły, która spowoduje ruch oddechowy, ale organem inteligencyi nie jest.

Zostaje więc tylko mózg, który ze wszystkich czterech części mózgowia jest właściwym organem duszy i siedliskiem inteligencyi. Od wymiarów półkul mózgowych zależna jest jéj siła. »Inteligencya w zwierzętach zdaje się być tem większą, im większe są półkula mózgowe,« powiada Cuvier w swojéj Anatomii Porównawczéj (t. II. str. 175). Jeżeli odejmiemy mózg właściwy, wówczas następuje utrata inteligencyi ale nie życia i nie ruchów; oczywista więc, że mózg jest tylko wyłącznym organem inteligencyi. Odjęcie mózgu pociąga za sobą także stratę wszystkich zmysłów, ponieważ nie oko widzi, nie ucho słyszy itd., lecz inteligencya widzi i słyszy przez oko i ucho. Odjęcie więc organu inteligencyi musi oczywiście pociągnąć za sobą utratę wszystkich zmysłów, które tylko przyjmują lecz nie pojmują wrażeń i choć nic się w nich właściwie nie naruszyło i siatka oka jak dawniéj zostaje wrażliwą na światło i przedmioty na niéj się odbijają i tym podobnie (toż samo i inne zmysły); lecz nie pojmują wrażeń odbieranych, dla tego też zwierzęta wówczas ani widzą, ani słyszą, ani żadnych innych zmysłowych nie doznają wrażeń, pomimo to, że je drogą tych zmysłów jako i dawniéj odbierają.

Z wszystkiego powyżéj powiedzianego o funkcyach tych czterech części składających mózgowie, należy zrobić ścisły wniosek, że Gall popełnił wielki błąd, uważając całe mózgowie za organ duszy, bo właściwem siedliskiem inteligencyi jest tylko jeden mózg. Jest to pierwszy główny zarzut, któremu podlega doktryna Galla.

Przejdźmy do drugiego.

Obrońcom frenologii łatwoby było odeprzeć, ustępując przed oczywistą jawnością doświadczeń, że powyżéj przywiedzione fakta nie obalają bynajmniéj teoryi Galla, lecz zacieśniają właściwie organa inteligencyi, wyłącznie do mózgu tylko jednego, jako dowiedzionego organu czynności intelektualnych. Tak jest niezawodnie. Ale przypatrzmy się teraz czy są? i czem są właśnie te organa mózgowe, na których cała ta teorya jest zbudowaną?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Francya.

Paryż, 22. Lipca. — Rząd ile możności z największą otwartością prowadzić zamyśla proces przeciw sprzysiężonym. I tak **Monitor** zamieszcza dziś następujący artykuł: Więcéj niż miesiąc miała policya w ręku dowód, że w Londynie uknuto spisek na życie cesarza. Trzech Włochów, którym zlecono spełnienie tego niegodziwego zamachu, było w Paryżu i schwytano ich. Przyaresztowano broń mającą służyć za narzędzie do zbrodni, były to pugінały, rewolwery itd. W ręce sprawiedliwości oddani przyznali się winni do zbrodni i wydali nazwiska swych współwinowajców. Rząd atoli wstrzymał się ze śledztwem, aby sensacya, jaką proces ten musi wywołać, nie służyła za środek do wpłynienia na wybory jakie się odbywały, i których prawdziwość mogłaby być nadwerężona. Na nowo teraz śledztwo wszczęte i ordonans sędziego śledczego powołuje wszystkich uwięzionych obżałowanych i ich spólników nazwiska są: Tibaldi, Bartolleti, Grili z przydomkiem Soro, Mazzini, Ledru Rollin, Massarenti i Campanelo.

Dzisiejsza nota Monitora o spisku włoskim uderza tem bardziéj, że dotąd starano się wszelkiemi sposobami ukrywać komploty i zamachy, które nie doszły były. Manifestacya, jaką dziennik ten urzędowy czyni, należy uważać za dalszy ciąg pośredniego zawezwania, które dotąd zwracały półurzędowe pisma do Anglii, aby ją nakłonić do działania przeciw wychodźcom. Rozumie się samo przez się, że co się tyczy Mazziniego, Ledru Rollina, Campanella i Massarenta, żądają ich wydania. Spodziewają się tu, że po ustaleniu spółwiny ich, t. j. po ogłoszeniu ich sądowem jako morderców, nie będzie się rząd angielski dłużéj wahał, oddać ich w ręce Francyi. Nadzieje atoli te mogłyby być łatwo omylone, bo angielskiemu gabinetowi doniesiono już o wszelkich szczegółach, jakie posiada rząd francuski o spisku, a angielski rząd waha się zadość uczynić Francyi. Zapewniają, że rząd francuski nie ma dostatecznych dowodów, któreby wykazywały winę Mazziniego i Ledru-Rollina. Przekonanie ich, że ci dwaj należeli do komplotu, ma być raczéj moralnem, czerpaném częścią z listów przejętych na tutejszéj poczcie, częścią z raportu tajnych ajentów. Co do projektu zabicia cesarza przez kilku Włochów, miała policya od kilku miesięcy o tem wiadomość i już wtenczas mówiono, że domagają się wydania Ledru Rollina. Staraniom policyi udało się dopiero 13 Czerwca przyaresztować część spiskowych. Zeznania ich miały tylko Ledru Rollina i spólników skompromitować. Bartollettego uważają za doradzcę spisku. Z wielką ciekawością wyglądają orzeczenia izby oskarżenia.

(Kor. Cz.) Od trzech dni zamknięta wystawa sztuk pięknych i dopiero 20. b. m. na nowo otworzoną zostanie. Jak zawsze tak i tą razą dyrekcya czyniąc zadość zażaleniom i skargom przestawia obrazy z jednego miejsca na drugie, zapomniane w kącie posuwa na większą widownię, oświeca je promieńmi słońca, a każdy z pokrzywdzonych artystów mniema dobrodusznie, że dopiero poznają się na jego talencie skoro płótno z złocistemi ramami ukaże się w stósownéj dlań rezydencyi. Będzie to chwilowe zadowolnienie dla niektórych interesowanych, ale publiczność zyska bardzo mało albo nic wcale. Sąd jéj o tegoroczněj wystawie nie ulegnie zmianie, a sąd ten nie jest nazbyt pochlebnym; wyraził go wybornie dzisiaj Gustaw Planche w Revue des Deux Mondes, mówiąc o salonie temi prawie słowy: »Gdybyśmy wyrokować mieli o stanie sztuki malarskiéj we Francyi z tegoroczněj wystawy, przyszlibyśmy do wniozków bardzo zasmucających. Nie brak wprawdzie talentów, podrzędne rodzaje biegłych znajdują sztukmistrzów, ale nie masz prawdziwych twórców. Ingres, Dekanp, Delacroix nie przysłali prac swoich. Z każdym dniem zmniejsza się liczba wznioślejszych kreacyi, spotykamy sceny życia powszechnego oddane trafnie, z pewną wykwintnoscią nawet, ale daremnie jest szukać przedstawienia jakiéj wielkiéj idei. Myśl o niéj nie tylko nie trzyma pierwszego miejsca, ale zupełnie jest zapomnianą. Malarstwo zdaje się być rozrywką dla przepędzenia czasu jak u trzymających pędzel w ręku tak i u tych co się zapatrują na wykonanie przez pierwszych prace. Po cóż obudzać wielkie wspomnienia, podnosić dusze przedstawieniem bohaterskich czynów, rozczulać serca obrazem igrających namiętności, kiedy to wszystko jest marzeniem, a marzenie nie jest w modzie. Dziś malarstwa zadaniem jest bawić, podniecać ciekawość, ono wyrzeka się wszelkiego moralnego posłannictwa i zapomniało, iż powołanie ma święte przemawiać do intelligencyi za pośrednictwem naszego wzroku. Chcąc nadto być realnem zostało dziecinnem, a poświęciwszy myśl i uczucie, przedstawieniu błahych rzeczy straciło wszelki wpływ na ducha narodowego ludu, i dopóki artyści nasi nie zamiłują tego co jest pięknem, dobrem i wielkiem, a poprzestaną na pięknostce i pieścidełkach, dopóty o podniesieniu szkoły naszéj francuskiéj marzyć nam niepodobna.«

Długi czas mniemano, że rok roczne wystawy sztuk pięknych tworzą i doskonalą artystów, kształcą gust publiczności, i nie masz takiéj mieściny we Francyi, któraby od lat dziesięciu nie miała swojéj wystawy. Jeszcze paryska nie zamknięta, a już w Grenoble stowarzyszeni miłośnicy sztuk pięknych zapraszają do siebie artystów, własnym kosztem obiecując malowidła ich przewieść część nawet zakupić dla loteryi, zupełnie tak samo jak czynią Krakowianie. Nie znali dawniéj salonu czyli tak zwanéj wystawy, ale posiadali arcydzieła na jakie dzisiejszym zdobyć się trudno. Wielcy mistrze pracowali nie dla pieniędzy lub podejrzanéj pochwały dziennikarskiéj, pracowali w przeświadczeniu, że dopełniali powinności, gnani do niéj i niewoleni codziennie wyższem natchnieniem, niespokojną żądzą twórczości. Im przystałoby może z większą prawdą powiedzieć to o sobie co jenerał Zerebcow w dziełku. *Les trois questions du moment* mówi o Rosyi: »le peuple russe saint qu'en remplissant la mission il obeit à la volonté de Dieu« (lud rosyjski wie, że dopełniając swego posłannictwa idzie za wolą Boga). Otóż mojem zdaniem jest, że towarzystwa wasze sztuk pięknych fałszywy wzięły kierunek, a spółzawodnictwo na mało się przyda. Choćby całe obywatelstwo galicyjskie wpisało się do ich grona, choćby na wystawach krakowskich i lwowskich liczono po 500 do 1000 płócien rozmaitego rozmiaru, prawdziwa sztuka na tem nie zyska, nie rozbudzicie śpiącego geniuszu. Trzeba naprzód, aby się w Polsce pojawił mistrz i stworzył szkołę, ani pierwszego ani drugiéj daremnie szukam na całéj przestrzeni. W braku ich, czy nie byłby skuteczniejszy środek do osiągnienia celu, wezwaniem naszych artystów do wykonania wedle przepisanego programatu jednéj i téj saméj rzeczy, obrazu historycznego wziętego z dziejów naszych. Porównaniem przyniesionych prac zwróconych do jednego przedmiotu, akademia tutejsza ocenia wartość ich. Ci, co najlepiéj zrozumieli zadanie, i co potrafili najzdolniéj wykreślić je na płótnie, ci w nagrodę otrzymują możność dalszego kształcenia się w Rzymie. Z takich to uczniów powstali prawie wszyscy piérwsi malarze Francyi. Zamiast loteryi niechby naznaczona była nagroda pieniężna, stawiająca artystę w możności przedsięwzięcia podróży do Włoch. Uwieńczone malowidło przeniesione na kamień posłużyłoby za premium dla stowarzyszonych, za wróżbę pomyślną czego na przyszłość od artysty spodziewać się można.

Znacie z opisu dzienników malowidło p. Gerome przedstawiające »Pojedynek przy wyjściu z balu maskowego« kupione zostało do Belgii za 40,000 fr. jak powiadają, a połowy tych pieniędzy artysta użył na kupno domku we wsi nieopodal leżącéj od Paryża, dla swojego ojca. Zamieszkały w niéj oddawna starzec, a mało dostatni, marzył zawsze o posiadaniu tego domostwa, i ile razy koło niego przechodził, tyle razy z westchnieniem powtarzał: »o jakżebym był szczęśliwy żeby ten domek był moim.« Nareszcie spełniły się jego życzenia. Syn artysty sekretnie kupił go od właściciela, i kiedy w przechadzce towarzyszył swemu ojcu, a ten z dawnego nałogu zbliżając się ku domkowi zaczął swoje: »o jakżebym...« syn niedał mu skończyć, tylko wprowadził go do przedsieni i klucze od bramy w ręku jego złożył.

Czuje się niewymowną radość z powtórzenia i opowiedzenia czynu podobnéj miłości synowskiéj, zwłaszcza w chwili, kiedy już niewiem jakiéj złéj gwiaździe przypisać trzeba, że niesłyszymy jeno o krwawych morderstwach, o szatańskich sprawkach. Byłże kiedy podobny temu wypadek, jaki się zdarzył w Pontevedera (w Hiszpanii) gdzie wyrodny syn sprzedawał na tłuszcz ojca swego, kalekę za 800 realów, i kocioł już był przygotował w lesie. Albo ten drugi co się stał w jednym z departamentów Francyi. Ośmnastoletni chłopiec nierad że się ojciec jego powtórnie ożenił, pod nieobecność jego przyszedł ze strzelbą nabitą do łoża swéj macochy, kazał jéj uklęknąć i pacierz mówić, a gdy ta skończyła Wierzę w Boga, on rzekł Amen i strzałem w piersi zabił ją do razu. Strach jest wziąść do ręku jakikolwiek dziennik, bo jesteś pewien, że między rozmaitościami spotkasz się z czynami obrażającemi ludzkość, dowodzącemi dziwnie chorobliwego serca naszéj społeczności. Brunet ogrodnik orleański niemogąc przenieść na sobie, że starsza jego córka Adolfina niedaje się poprawić i namiętnie lubi baliki i maskarady, postanawia sobie życie odebrać. Oboje przyzwalają na śmierć jedenoczesną z mężem i ojcem. Śmierć zabrała tylko niemowlę, rodziców uratowano. Stawieni przed sądem, uwolnieni zostali od oskarżenia zabójstwa rozmyślnego dziecięcia. Ojciec wcale się nie bronił, śmierci żądał: »Panowie sędziowie! były jego słowa ostatnie, nie trzeba złorzeczyć i śmierci. Ona jest kolebką, w któréj boleść usypia.« Zona zaś użalała się, że od niejakiego czasu płakać niemogła. »Gdyby mi łzy przyszły w pomoc nieodważyłabym się ukochane me dziecię poświęcić, ale mi serce pierwéj zamarło i w owéj nieszczęśnéj chwili nie byłam ani kobietą ani matką.«

Ale na cóż daléj wam opowiadać tak bolelne rzeczy, lepiéj spojrzymy na te nocne liczne straże pilnujące mieszkania umierającego poety Bérangeja. Pospólstwo z przedmieść lęka się, aby go niepochowano lub nie wywieziono ciała tajemnie. Chce mu po śmierci okazać jak wielką miłość zjednał sobie za życia. Nie długie będzie jego cierpienie, lada chwila skończy się doczesny żywot śpiewaka Francyi, ale długo za nim powtarzać będą:

Vouz que j'appris à pleurer sur la France,
Dites surtout aux fils des nouveaux perux
Que j'ai chanté la gloire et l'espérance
Pour consoler mon paus malheureux.

Kronika miejscowa.

Poznań, 27. Lipca. — Naczelny prezes pan Puttkammer przybył, jak się dowiadujemy z dobrego źródła dnia 25. b. m. do Berlina i w dniach pierwszych tego tygodnia wróci z swéj podróży urlopowéj do Poznania. — Prezes rejencyjny p. Mirbach wyjechał w towarzystwie ministeryalnego komisarza leśniczego Hagena do zachodnich powiatów prowincyi poznańskiéj, celem obejrzenia tamecznych borów i lasów.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 27. Lipca 1857.

Zyto (węcpel po 25 szefli) przy znacznie nizkich cenach targowano, na Wrzesień Październik $45\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$—45 pł., na Październik Listopad $45\frac{1}{4}$ pł.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) w skutek wypowiedzenia 60,000 kwart ruch handlowy bardzo się ograniczył, po cenach niższych, na miejscu bez beczki $25\frac{1}{2}$—26; z beczką na bieżący miesiąc $26\frac{1}{12}$—26—$25\frac{5}{6}$ pł., na Sierpień $25\frac{3}{4}$ list., na Wrzesień 25 pł., na Październik $24\frac{1}{12}$ pł., na List. Grudzień 22 pł.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 25. Lipca. — Przy częstych deszczach piękną pogodą przeplatanych, temperatura się oziębiła. Żniwa żyta rozpoczęte postępują pomyślnie. O obfitości wydatku nic jeszcze powiedzieć nie można, lecz ogólnie sądzą że ziarno będzie ważne i piękne. W przyszłym tygodniu w okolicach Bydgoszczy i na pruskich Kujawach wezmą się do pszenicy, któréj zbiór jest nader obiecującym. Jarzyny a szczególniéj grochy po ostatnich deszczach widocznie się poprawiły.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: pszenicy szefli 16,320, żyta 8880, jęczmienia 420, grochu 1920. Bali dębowych łasztów 111. Belek dębowych 546, sosnowych i okrąglaków 5646.

Woda w Toruniu z 3 stóp 4" opadła do 1" 11".

Upadek cen w Anglii dalsze zrobił postępy. Od przeszłego poniedziałku notują na kwarterze 4 do 5 szyl. zniżenia; ale taka była odrętwiałość spekulantów, że nawet z większą ofiarą do kupna zachęcać się niedali. Na giełdach londynskiéj i prowincyonalnych żadne tranzakcye nie miały miejsca, z wyjątkiem małych na potrzeby konsumcyi tranzakcyj.

We Francyi żniwa pszenicy w prowincyach południowych i środkowych przy najlepszéj pogodzie są w pełnym biegu, a że zbiór i pięknie i obficie się przedstawia, ceny przeto na wszystkich wewnętrznych i portowych targach z każdym dniem uchylają się.

W Holandyi, Belgii i Hamburgu, handel zbożowy w najzupełniejszéj bezczynności.

Na naszéj giełdzie w pierwszych dniach tygodnia ceny od 3 do 5 sgr. zniżyły się na szeflu. Zniżenie to zachęciło spekulantów i wyrodziło pewien

rodzaj ożywienia, które wywołało ceny pełne a nawet w końcu nieco wyższe.

Z żytem toż samo się działo; ceny zrazu chwiejące się słabe, skutkiem wiadomości lepszych z Berlina tudzież miejscowych potrzeb od 1 do 2 sgr. przybrały na szeflu.

Rzepik piękny zimowy, o pełne 2 sgr. wyżéj płacono na szeflu.

W cenach owsa, jęczmienia i grochu dla zupełnego braku zapasów oraz dowozów, żadne tranzakcye nie miały miejsca.

Spirytusu dowóz mały ofiarowano na próżno 26 tal.

I znowu kilka tranzakcyj drzewnych przyszło do skutku. Dębina piękna w belkach przyniosła 15 do 17 sgr. za stopę kubiczną. Belki sosnowe dobre 7 do $7\frac{1}{2}$ sgr.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 42,660 szefli, żyta 780, jęczmienia 1020, rzepiku 3060.

Płacono za szefel pruski wagi berl.		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	88—92	2	27	6	3	10	—
»	93—95	3	15	—	3	21	8
Żyta	84—86	1	25	6	2	26	8
Jęczmienia	79—81	1	20	10	1	23	—
Rzepaku	79-81	3	22	—	3	26	—

Śledzie norwegskie (Szotty) beczka $12\frac{1}{3}$—$12\frac{1}{2}$ tal.
Węgle kamienne do kuźni $14\frac{1}{2}$ tal.
Węgle płomienne do machin 15 tal. 10 sgr.
Kursa zamian: Londyn 199. Hamburg 45.

Alexander Makowski & Comp.

Przybyli do Poznania 26. Lipca.

BAZAR: Gorzeński z Śmiełowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Hejnisz z Radziminic, Kleemann z Marienlelde, Bojanowski z Podlesia, Łakomicki z Baszkowa.

HOTEL BERLINSKI: Radoński z Wrześni, Geldner i Kübler z Wrocławia, Dahlström z Środy, Pfischer z Koźmina.

HOTEL PARYZKI: Feilmann z Lubowa, Kunkel z Gniezna, Węsierski z Szczecina.

HOTEL KRUGA: Schneppe z Kościana, Bäger z Łęczyc.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Holtum z Hadersleben, plac Wilhelmowski Nr. 14. B.

27. Lipca.

BAZAR: Lewandowski z Miłosławicy i Stablewski z Śliwna.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Walz z Góry, Gross z Szamotuł, Nowacki i Heyda z Leszna, Frankenthal z Fürth, Coppius z Berlina, Engel z Wrocławia i Leistner z Starogrodu.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: eks. Brese-Winiary i Menthel z Berlina, Pemetzrieder z Wrocławia, Blödau z Sondershausen, Goltz z Rubyn, Morawski z Luboni, Milkowska z Russocina, Ehrmann z Starogrodu, Werkner, Heck i Gotthelf z Berlina, Teichmann z Wrocławia i Wunsch z Lipska.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Ujazdu, Brudzewski z Ottorowa, Koźmian z Przyłepek, Krynkowska z Popowa, Królikowski z Wielunka, kanonik Kochowicz z Płocka, Bork z Torunia i Lachmann z Wrocławia.

HOTEL BERLINSKI: Kardoliński z Kościana, Berger z Wrześni, Kłosowski z Chełmna i Klase z Keslina.

HOTEL PARYZKI: Matecki z Wenecyi.

POD BIAŁYM ORŁEM: Günther z Śmigla, Neumann z Kolna, Reinert z Międzychodu i Wackermann z Rogóźna.

HOTEL EICHBORNA: Hentschel z Piły, Rosenberg i Bialestock z Suwałków, Jakobiński z Strzelna, Glass z Grodziska, Wiener i Lubczyński z Szamotuł, Gross z Środy i Slodka z Konina.

POD TRZEMA LILIAMI: Schuster z Szczecina.

POD KORONĄ: Belitzer z Nowegomiasta, Pflaum z Rawicza i Honig z Leszna.

HOTEL KRUGA: Hinze z Kijowa, Burghardt z Buku, Brühl z Śmigla.

POD TRZEMA GWIAZDAMI: Berger z Wrześni.

HOTEL WROCŁAWSKI: Reinecke z Leinefelde.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 25. Lipca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami	gotowizną
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1850	$4\frac{1}{2}$	—	100
dito z roku 1852	$4\frac{1}{2}$	—	100
dito z roku 1853	4	95	—
dito z roku 1854	$4\frac{1}{2}$	—	100
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{3}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	86	—
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	86	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$99\frac{3}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{4}$
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{1}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$91\frac{1}{2}$
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	100

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 27. Lipca 1857 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	—	—	3	5	—
Pszenicy średniéj	2	10	—	2	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	1	23	—	1	26	—
Żyta lżejszego	1	21	—	1	22	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	3	—	1	7	6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	17	6	3	22	6
Rzepik łatowy	3	20	—	3	22	6
Ziemniaków, szefel	—	20	—	—	22	6
Masła, garniec	2	—	—	2	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120kw.) 80% Tral. dnia 25. Lipca	—	—	—	—	—	—
dnia 27.	25	15	—	—	—	—

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	najwyżs.	Stan barometru.	Wiatr.
20. Lipca	+ 8,0°	+20,0°	27" 10,8"'	Półn. zach.
21. »	+ 9,5°	+21,7°	27" 8,4"'	Zachodni
22. »	+ 9,0°	+16,3°	27" 7,0"'	Zachodni
23. »	+ 11,2°	+16,5°	27" 6,4"'	Połud. zach.
24. »	+ 8,3°	+16,0°	27" 7,5"'	Zachodni
25. »	+ 12,0°	+22,0°	27" 5,4"'	Połud. zach.
26. »	+ 13,8°	+20,7°	27" 9,8"'	Zachodni